

Małe Towarzystwo Jezusowe zajęło teraz miejsce w „regularnym” Kościele. Zakon został niedawno zaaprobowany przez papieża, a Ignacy został wybrany dożywotnim generałem wszystkimi głosami w Towarzystwie poza swoim własnym.

Nie mogąc przekonać swych współbraci, że każdy z nich byłby lepszym generałem, Ignacy zainaugurował nową posadę tygodniem pracy w kuchni.

Nastał czas, by spojrzeć na inne kraje i zobaczyć co można by uczynić w nich na chwałę Bożą.

Na razie zakony zajmowały się głównie prowadzeniem misji wśród ludu. Nie należało go zaniedbywać, jednak Ignacy nie mógł nie zauważyć jak niewiele robiono dla wyższych stanem. Jego apostołowanie na uniwersytetach było owocne i to oto Towarzystwo, którego członkowie w znacznej mierze pochodzili z klas wyższych, miało znacząco wpłynąć na intelektualne życie świata. Renesansowi „humaniści”, którzy twierdzili, że pobożność i nauka nie idą w parze, mieli zobaczyć, że ludzie tak kulturalni i wykształceni jak oni sami, byli również głęboko religijni. Reformatorzy, którzy wskazywali na „światowość” duchownych jako przyczynę porzucenia wiary przodków, mieli spotkać księży i uczonych w wierze, których świętość i prostota życia mogłyby być dla nich wzorem. Mała armia wyruszyła w podróż raz jeszcze, tym razem do centrów niewiary. Siena, Parma, Wormacja, Ratyżbona, Innsbruck, Wiedeń: wszystkie te miejsca poczuły jej wpływ. Wszędzie zakładane były kolegia, tak dla świeckiego, jak i religijnego nauczania chłopców i młodych mężczyzn. Nikt inny nie zdawał sobie sprawy lepiej niż Ignacy z wagi rozsądnej i dokładnej edukacji nowego pokolenia.

W roku 1541 rozpoczęła się pierwsza wielka wyprawa misyjna Towarzystwa, która miała na celu nawrócenie pogan. Król Portugalii, Jan III, mający swoje posiadłości w Indiach, szukał ludzi, którzy głosiliby chrześcijańskie nauki tamtejszej ludności. Zarekomendowano mu nowe Towarzystwo jako to, które mogło nadawać się do tego celu i długo wyczekiwana przez Ignacego sposobność, by nauczać niewiernych, nareszcie znalazła się w jego zasięgu. Z radością sam poprowadziłby swoją gromadkę, lecz jego słabe zdrowie i zaawansowany wiek przeszkodziły temu. Do wykonania zadania zostali zatem wyznaczeni Bobadilla i Rodriguez, ale Bobadilla dostał ataku reumatyzmu, w związku z czym nie mógł podróżować. Ignacy zwrócił się wówczas do Franciszka Ksawerego, który pracował w Bolonii. W nauczaniu Franciszek łączył zapał z łagodnością, co czyniło jego apostołowanie owocnym, tak w ojczyźnie, jak i później w krajach pogańskich.

– Bóg posłuży się tobą w tej misji – rzekł Ignacy.

– Jestem gotów, ojciec – padła odpowiedź.

Ekwipunek przyszłego apostoła Indii składał się ze starej, znoszonej sutanny, którą własnoręcznie dokładnie pocerował, oraz brewiarza.

Ignacy, który wówczas chorował i był ubrany cieplej niż zwykle, zdjął wierzchnie okrycie i opatulił nim Franciszka. Następnego dnia grupa wyruszyła w drogę.

Podczas podróży statkiem admirał zaproponował, żeby jezuici spożywali posiłki razem z nim przy jego stole, lecz oni nie chcieli tego uczynić, więc admirał był zmuszony zadowolić się posyłaniem im tego, co sam dostawał. To jedzenie z kolei Franciszek rozdzielał pomiędzy chorych i biednych ludzi, którzy znajdowali się na pokładzie i których zebrał w swojej kabinie, by się nimi opiekować. Sami misjonarze uznali, że do jedzenia wystarczą im resztki zostawione przez innych pasażerów.

Zadaniem tej książki nie jest jednak opowieść o pracy Franciszka w Indiach; umarł tak jak żył – pośród trudów i niebezpieczeństw, pozyskawszy Chrystusowi tysiące wiernych.

Ignacy miał już pięćdziesiąt lat. Surowość wcześniejszego życia odbiła się tak bardzo na jego zdrowiu, że, mądrzejszy o to doświadczenie, obserwował uważnie czy aby jego młodzi towarzysze nie nadwerężali swoich sił. Włosiennica czasów Manresy również została zarzucona dawno temu jako nieodpowiednia w pracy dla Towarzystwa. Jezuici mieli się nosić schludnie i czysto, chociaż ubóstwo nadal było ściśle praktykowane. Ignacy, podobnie jak jego wielka rodaczka św. Teresa, nienawidził brudu i niechlujstwa. Naprawiał dziury w swoim ubraniu z czułą starannością, mówiąc: „Oto strój mego Pana”.

Równie gorąco Ignacy nienawidził wszystkiego, co trąciło kłamstwem czy oszustwem; uważał, że takie rzeczy są niegodne dobrze urodzonego, wykształconego człowieka, a zwłaszcza chrześcijanina.

Usiłował wpoić swoim synom duchowym przekonanie, że każda praca na chwałę Bożą jest szlachetna – od wysiłków brata w kuchni do wygłaszania kazań w kościele.

– Dla kogo pracujesz? – Ignacy spytał pewnego dnia jednego z braci, który bez zbytniego przekonania zamiatał podłogę.

– Dla Boga – odpowiedział tamten.

– Zatem zasługujesz na porządną karę – stwierdził surowo generał. – Jeślibyś pracował dla człowieka, nie miałoby to znaczenia, ale praca dla Boga powinna być wykonana znacznie lepiej.

Reguła jezuitów mówiła, że przykładem dla nich miało być życie Jezusa; grzesznicy powinni być drodzy sercu każdego członka Towarzystwa. Mieli nigdy nie zaniedbywać okazji do czynienia dobra, a jeśli Boga cieszyło dokonywanie wielkich rzeczy za ich pośrednictwem, powinni być Jego narzędziem. Modlitwa i pokora miały stanowić podstawę życia duchowego jezuitów, a studia, jakich się podejmowali, miały być głębokie i dokładne.

Ponadto generał zakonu wymagał od swoich ludzi absolutnego posłuszeństwa. Życie żołnierza nauczyło go, że w tym właśnie tkwi cała siła armii.

„«Dlaczego» niech nie pytają, niech walczą, lub umierają” – to właśnie prawdziwe bohaterstwo i Ignacy o tym wiedział. Wielka jest mądrość w prawdzie, że „cierpliwy jest lepszy niż mocny, opanowany – od zdobywcy grodu”. Jedną z głównych cech charakteryzujących Towarzystwo miała być jego ścisła dyscyplina: organizacja miała przypominać armię. Mając sześćdziesiąt lat Ignacy zadeklarował, że na najmniejszy znak papieża gotów byłby wsiąść na pierwszy statek w porcie i wyruszyć do każdego zakątka świata.

– To nie byłoby zbyt roztropne – zauważył jeden z obecnych przy rozmowie szlachciców.

– Roztropność, panie – odpowiedział bohater Pampeluny – jest cnotą tych, którzy rozkazują, a nie tych, którzy słuchają.

Ignacy wymagał od swoich „żołnierzy” oddania, dzięki któremu nie byłoby dla nich rzeczy niemożliwych do zrobienia. Wszyscy wielcy generałowie wymagali właśnie tego i stanowiło to jedną z tajemnic ich sukcesów.

Święty nie uznawał jednak ludzi zbuntowanych i niezadowolonych. Nie z takiej materii mieli być wykrojeni żołnierze Chrystusowi. Narzekanie na otrzymane rozkazy nie było mile widziane. Pewnego razu doniesiono Ignacemu, że jeden z nowicjuszy niezadowolony z czegoś, co kazano mu zrobić, rozpowiadał, że opuści Towarzystwo zaraz następnego dnia.

– Nie robi tego – oznajmił generał. – Odejdzie jeszcze dzisiaj.

I tak też się stało.

Z drugiej jednak strony, Ignacy był pełen współczucia dla kłopotów, z którymi musieli borykać się ludzie obdarzeni zapalczywą i porywczą naturą. Lubił ich i wierzył, że tak jak w przypadku Ribadeneiry, kiedy zapanują nad sobą, będą mogli zająć daleko i dokonać dla Boga więcej niż ich łagodniejsi bracia. Takim „postrzeńcom” Ignacy często powtarzał słowa: „pokonaj samego siebie”, a także dodawał im odwagi i pomagał w trudnych momentach. Wielu było takich, którzy jego wyrozumiałej sympatii zawdzięczali to, że zdołali wytrwać.

Inną wspaniałą cechą, która charakteryzowała Ignacego, była jego troska i czułość w stosunku do chorych. Nasz Hiszpan powiadał, że sądził, iż Bóg zesłał na niego tyle dolegliwości, by nauczyć go niesienia pomocy oraz współczucia dla innych. Jeśli ktokolwiek w domu jezuitów był chory, Ignacy często go odwiedzał. Jeśli zaszła taka potrzeba – w nocy siedział przy nim, ścielił łóżko i opiekował się niczym ojciec. Do tych, którzy zachorowali przebywając za granicą, pisał pełne troski listy. Jeżeli lekarze zalecili choremu jeść coś specjalnego, Ignacy nalegał na wypełnienie ich poleceń, nawet jeśli reszta braci miałaby się żywić samym chlebem lub żebrać na ulicach.

Loyola powiadał też, że znosić niedolę dla Chrystusa jest najwyższą nagrodą, a kochać Boga całym sercem, duszą i wolą – największym dobrem. Ignacy darzył uczuciem również naturę i całe piękno świata, które przywodziło na myśl piękno wieczne. Dla niego ziemia zaiste była „pełna nieba, i każdy krzew płonący ogniem Bożym”.

Przyjaciół Ignacego tak go opisał: „Sam jego wygląd sprawiał, że ci, co go ujrzeli, stawali się lepsi i tak odstraszał wszelką podłość i niegodziwość, że nikt, kto nie miał czystego sumienia nie mógł spojrzeć mu w twarz”.

Kiedy Ignacy po raz pierwszy przybył do Rzymu, przysiągł, że nie przyjmie żadnych honorów ani dla siebie, ani dla swoich towarzyszy, jednak ich sukcesy w pracy apostołskiej wskazywały, że nie będzie łatwo dotrzymać obietnicy. Członkowie Towarzystwa nieustannie byli rekomendowani przez różne osobistości na biskupów, szczególnie w Niemczech. Jezuici przysięgli odrzucać wszelkie zaszczyty, o ile nie będą zmuszeni do ich przyjęcia rozkazem papieża, więc wiele koronowanych głów apelowało do namiestnika Chrystusowego, by nakłonił niechętnych ojców do zmiany stanowiska. Ignacy był tym bardzo zaniepokojony i sam zwrócił się do papieża.

– Stanowiłoby to niebezpieczeństwo dla samego ducha Towarzystwa – przekonywał stary żołnierz. – Inne zakony są niczym szwadrony kirasjerów, którzy mają obowiązek niewzruszenie tkwić na swoich pozycjach i tak stawiać czoła wrogowi. Im należą się takie honory. Jednak Towarzystwo Jezusowe to oddział lekkiej kawalerii, zawsze gotowy wyruszyć w każdym kierunku, jaki wskaże papież. Pozostawanie w jednym miejscu nie leży w ich naturze.

– Po raz pierwszy słyszę taką prośbę – powiedział papież, ale ustąpił. Niebezpieczeństwo jednak miało później pojawić się ponownie.

Czytelnicy pamiętają zapewne spotkanie Ignacego z młodym Franciszkiem Borgiaszem, synem księcia Gandii, gdy Loyola był prowadzony do więzienia w Alcali. Fortuna sprzyjała Borgiaszowi – przez ten czas zdążył zdobyć sławę na polu bitewnym, ożenił się, a także był zaufanym przyjacielem i powiernikiem cesarza Karola V. Gdy zmarła cesarzowa Izabela, został wybrany, by towarzyszyć konduktowi żałobnemu do Grenady w celu zidentyfikowania jej ciała.

W otwartej trumnie Franciszek zobaczył szczątki kobiety, którą niegdyś tak dobrze znał i która

była niezwykle piękna. Śmierć odcisnęła swoje straszne piętno na jej twarzy i widok ten wywarł tak wielkie wrażenie na Borgiaszu, przypominając mu o marności rzeczy doczesnych, że postanowił tak szybko, jak to możliwe, zwrócić się ku religii. Niedługo później zmarła ukochana żona Franciszka, a on sam został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego.

Wydarzenie to wywołało wielkie poruszenie w Hiszpanii, a cesarz w swoim liście do papieża poprosił o nadanie Franciszkowi godności kardynała.

Borgiasz wyjechał z Rzymu, by uniknąć tych niechcianych zaszczytów, natomiast Ignacy ponownie zwrócił się do namiestnika Chrystusowego z prośbą o ochronę. Postanowiono, że aby zadowolić cesarza, Franciszkowi zostanie zaproponowana godność kardynalska, lecz gdyby odmówił, sprawa nie będzie więcej poruszana i Ignacy mógł znowu odetchnąć z ulgą.

Miejszem pracy nowego członka Towarzystwa miała być Hiszpania. Tam jego wpływ był niezwykle owocny – zbudowano wiele kolegiów i kościołów, a ewangelizacja zataczała coraz szersze kręgi.

Po śmierci Layneza, który był głową zakonu po odejściu św. Ignacego, to św. Franciszek Borgiasz został wybrany generałem Towarzystwa Jezusowego i rządził nim według wskazań Boskich, a także kierując się roztropnością, która ustępowała jedynie mądrości założyciela zakonu.

cdn.

Frances Alice Forbes

Powyższy tekst jest fragmentem książki Frances Alice Forbes [Święty Ignacy Loyola. Żołnierz Jezusa](#)

Czytaj więcej z tej książki:

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Pampeluna](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Pole bitwy](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Przygotowywanie broni](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Jerozolima](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. W służbie Króla](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. „Wolne towarzystwo”](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Wojowanie](#)

Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Generał i jego armia

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. "Ad maiorem Dei gloriam"](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Ostatnia bitwa](#)

[Św. Ignacy Loyola - Żołnierz Jezusa. Dziedzictwo](#)

Oglądaj ilustracje z tej książki:

[Święty Ignacy Loyola – galeria](#)

Przedruk tekstu jest możliwy jedynie za podaniem klikalnego źródła.